

# Mieszkanka gm. Skoczów wyróżniona przez prezydenta

Data publikacji: 1.07.2019 9:15

Chociaż w powiecie cieszyńskim mieszka wiele znanych i w jakiś sposób zasłużonych dla kraju osób, niecodzienne zdarza się, że jedna z nich otrzymuje wysokie odznaczenie od Prezydenta RP. Tak się jednak tym razem stało – mieszkanka Pierścica została uhonorowana Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

*zdjęcie z archiwum rodziny, wykonane przez Kancelarię Prezydenta RP*

Wielu bohaterów nie nosiło broni ani munduru. Nie należeli do zorganizowanych grup i nie otrzymywali pomocy od różnego rodzaju organizacji. Zamiast tego sami nieśli pomoc, jednocześnie narażając swoje życie i zdrowie. Swoje oraz całych swoich rodzi. Po co? Aby pomóc bliźniemu w potrzebie. Takie osoby to Polacy, którzy podczas II wojny światowej ratowali Żydów.

To właśnie pomoc udzielona Żydom w czasie II wojny światowej, sprawiła, że Anna Gawłowska (z domu Kuś) 25 marca 2019 roku zawitała w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Chociaż pomoc, jakiej udzielała prześladowanym, była bezinteresowna, dziś została doceniona. Pani Anna, wraz ze swoim rodzeństwem: Janem i Marią Kuś oraz rodzicami: Magdaleną i Janem Kuś, pomagała w ukrywaniu Ericha Gottschalka oraz sześciu innych osób poszukiwanych przez władze niemieckie

Losy Ericha Gottschalka były szczególnie trudne. Holenderski Żyd trafił do KL Auschwitz-Birkenau. W 1945 roku brał udział w marszu śmierci, jednak z wycieńczenia wpadł do rowu. Niemcy, prawdopodobnie przekonani, że nie żyje, pozostawili go i ruszyli dalej. Wycieńczony mężczyzna jednak nie zmarł, ale zapukał do drzwi rodziny Kuś, prosząc o możliwość odejścia na tamten świat pod dachem.

**- Nieznajomy zapukał do ich drzwi w styczniowy mroźny dzień 1945 roku, prosząc o to, by móc umrzeć pod dachem. Mężczyzna szedł wcześniej w marszu śmierci, podczas którego padł z wycieńczenia do rowu. W ocenie Niemców Gottschalk był już nieżywy. Niemcy zostawili go w tym miejscu i ruszyli dalej. Ten jednak się ocknął, przeszedł z Goczałkowic do Zabrzega i tak trafił prosto pod pierwszy napotkany dom. Gottschalk na nogach miał tylko drewniaki i skarpety przykrywające palce. Pięty były gołe. Na łopatkach narzucony miał kocyk** – tak brzmi fragment wspomnień z tamtego momentu. Momentu, kiedy rodzina Kusiów nie bacząc na własne bezpieczeństwo, przyjęła nieznajomego.

Gottschalk jednak nie umarł. Ukrywał się w stajni w domu Kusiów w Zabrzegu. Niemcy kontrolowali wówczas okoliczne gospodarstwa i przybytki, ukrywanie zbiega wiązało się więc z dużym ryzykiem. Do pomocy przyłączył się również ówczesny proboszcz zabrzeskiej parafii ks. Adolf Dyczek. Erich Gottschalk pod dachem Kusiów doszedł do pełni sił. Mógł liczyć na pomoc nie tylko w postaci stosunkowo bezpiecznej przystani, ale również na posiłki i ubrania.

W marcu rodzina Kusiów została ewakuowana a Gottschalk wrócił w swoje strony. Po wojnie regularnie pisywał do swoich wybawców i wysyłał im paczki. Rodzina Kusiów pomogła jednak nie tylko holendrowi. Przez ich dom przewinęło się jeszcze sześć innych osób, również uciekinierów (powstaniec śląski i partyzant Brandys z Pawłowic z siostrą Pisarkową i siostrzeńcem. Później Feliks Kopeć, który chcąc uniknąć kary za nielegalny ubój, podpisał volkslistę, a powołany do wojska ukrywał się przed Niemcami. Ukryli się tam również ścigani przez hitlerowców Henryk Foks – po ucieczce swego ojca do Rumunii, działający w AK Bronisław Jurczyk z Czechowic i Henryk Flame, pomagający w atakach dywersyjnych AK na niemieckie pociągi wojskowe).

Oprócz pani Anny, uhonorowani zostali również inni członkowie rodziny Kusiów. Pod koniec 2018 r. medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” pośmiertnie zostali uhonorowani Magdalena i Jan Kuś z Zabrzega, a w marcu

tego roku prezydent Andrzej Duda odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski trójkę ich dzieci: Annę, Jana i pośmiertnie – Marię.

JŚ/red.